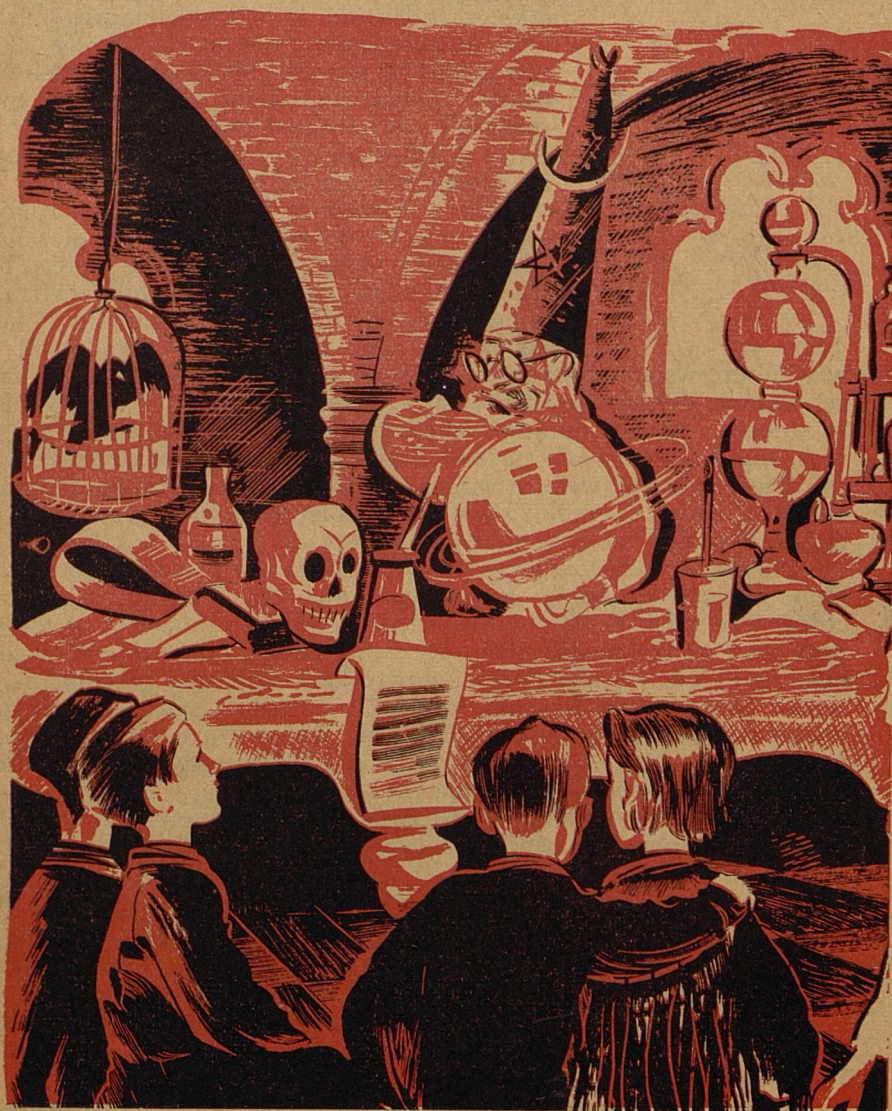


ZUCH



Numer 11

Rok VI

1.

Nie ma na świecie dziecka, które by nie lubilo słuchać bajek. Mało jest jednak dzieci, które by potrafiły słuchać bajek tak, jak ich słuchał mały chłopiec Jan Krystian Andersen.



Krystian pochodził z ubogiej rodziny. Mieszkał z rodzicami w nędznej, ciasnej izdebce, lichu umeblowanej, i nieraz zdarzało się, że był głodny. A przecież był zawsze szczęśliwym, uśmiechniętym dzieckiem. Chociaż tak mały, rozumiał, że posiadał skarb większy niż dostatki: biedny, ale swój własny kąt, czułą opiekę rodziców i ich oddane, gorące serca.

Kiedy wieczorami, po skończonej robocie, ojciec zasiadał do odczytywania na głos baśni „Z Tysiąca i Jednej Nocy”, radość małego Krystiana nie miała już granic. Biedna izdebka zamieniała się w raj. Znikały ciasne mury i nędzne sprzęty. Oto on i rodzice znajdowali się w wielkim, wspaniałym ogrodzie: nad nimi było błękitne niebo, świeże, zielone drzewa szumiały na wietrze, wielobarwne kwiaty lśniły w słońcu i pachły upojnie, śpiewały ptaki. Dookoła snuły się dziwne, nigdy niewidziane postaci i działy się niesamowite rzeczy...

Ojciec doczytywał do końca, bajka się kończyła, zaczarowany ogród — znikał. Krystian siedział na stołeczku i tulił twarz do kolan matki. Było mu tak dobrze, był taki szczęśliwy!

Nieraz do rodziców Krystiana zachodziła w odwiedziny stara, zgarbiona staruszka: babka Krystiana. Odchodząc, staruszka zabierała chłopca ze sobą. Szedł chętnie, wiedział bowiem dokąd go prowadzi: do warsztatu tkackiego, gdzie pracowały ubogie staruszki. W wielkiej mrocznej izbie, siedziały przy kołowrotekach kobiety i przędzy; na kominku płonął ogień. Krystian siadał przy ogniu, a staruszki zaczynały opowiadać stare baśni. Opowiadały o złej dziewczynce, która nadepnęła na Boży dar — chleb; o starej czarownicy, która warzy piwo na błocie, o wiedźmie, co posłała żołnierza po krzesiwo...

Chłopiec siedział na podłodze zastygły, nieruchomy. Gdy wracał do domu, miał głowę pełną cudnych historii, a serce drżało mu ze strachu...

2.

Pewnego razu, w szkole, w czasie przerwy Krystian odwołał na bok dziewczynkę, z którą się przyjaźnił.

— Chodź, — szepnął tajemniczo — coś ci pokażę!

Gdy dziewczynka podeszła, wyjął z kieszeni jakiś papierek.

— Patrz, to mój zamek — rzekł dumnie. — Prawda, jaki piękny? Dopiero co narysowałem go.

Dziewczynka spojrzała na rysunek i ledwo, ledwo wstrzymała się od śmiechu. A tymczasem w głowie Krystiana powstała już cała historia, w którą święcie wierzył.

— Wiesz — rzekł tajemniczo — jestem synem potężnego magnata! Ale pamiętaj, że to wielka tajemnica. Zamieniono mnie, kiedy byłem



małutkim dzieckiem. Anioły same przylatują do mnie. One mi właśnie opowiedziały o zamku i o tym, że jestem synem magnata!

Dziewczynka, która słuchała bardzo uważnie, parsknęła nagle śmiechem.

— Słuchajcie chłopcy! — zawołała. — Przecież on ma źle w głowie! Gdybyście wiedzieli, co mi tu napłół.

Mały Andersen stał z głową nisko pochyloną; oczy miał pełne łez. Wyśmiano go!

Taki los spotkał jego pierwszą bajkę!

3.

Krystian nie brał udziału w zabawach dzieci: usuwał się, wołał być sam. Sam, nie nudził się nigdy. Tyle miał w głowie pomysłów, tyle historii...

Nie znaczy to wcale, że był mazgajem albo tchórzem. Przeciwnie, nie mógł ścierpieć by komu działa się krzywda i odważnie stawał w obronie.

Pewnego dnia poszedł z matką na rżysko zbierać kłosy pozostałe po snopach. W domu jego była wówczas wielka bieda. Uzbierali już trochę kłosów, kiedy nagle spostrzegli dozorcę biegnącego ku nim. Przerażony chłopiec chwycił matkę za rękę:

— Mamo! Spójrz! On ma bat!

Rzucili się do ucieczki. W pewnej chwili jednak Krystian zgubił drewniane chodaki. Zatrzymał się. Dozorca już go doganiał i chłopiec usłyszał nad głową świst bata... Nagle, wyprostował się, odwrócił i spojrział w oczy prześladowcy.

— Jak śmiesz — zawołał. — Jak śmiesz mnie bić? Przecież Bóg cię widzi!

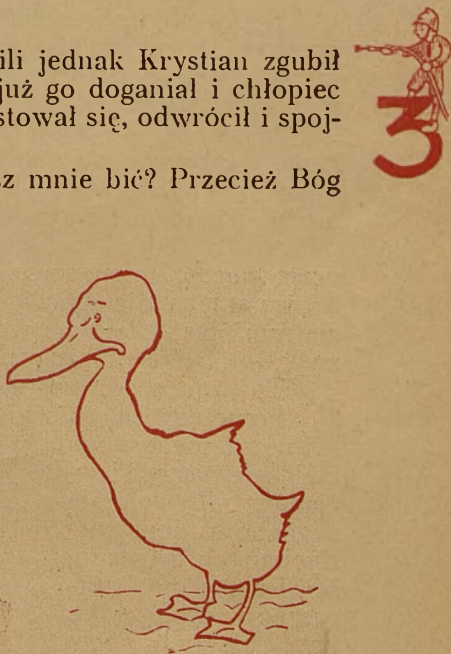
Ręka z batem opadła.

Śmiałe słowa Krystiana spodobały się dozorczy; malec zwyciężył.

4.

Gdy Krystian dorósł, nie zapomniał o pięknych bajkach, które mu w ubogim dzieciństwie dały tyle radości i szczęścia. I zaczął sam tworzyć cudowne baśnie dla dzieci, a książki jego rozeszły się po całym świecie i do dzisiaj bawią dzieci czarodziejską opowieścią i wzruszają wszystkie serduszka rzewnymi historiami, jak o tej dziewczynce z zapalkami i o brzydkim kaczkorku.

Wł. J. Felicze



Zuchy! W następnym numerze ogłosimy nowy, ciekawy konkurs dla wszystkich zuchów.

Szukajcie pilnie w następnym numerze „Zucha”.



Pan nauczyciel opowiadał dzisiaj na lekcji o kolejach. Tłumaczył, czemu koleje są takie ważne, jakie z nich płyną korzyści dla państwa, i, w końcu, patrząc po dzieciach, spytał:

— A może kto z was potrafi powiedzieć, jak nazywał się człowiek, który wynalazł maszynę parową?

— Ja! — zerwał się Mędek. — Ja wiem.

— No to powiedz.

— Nazywał się Stephenson!

— Dobrze — rzekł nauczyciel. — A może wiesz także w którym kraju ukazał się pierwszy pociąg, i kiedy?

— Wiem! — mówił prędko Mędek. — W ojczyźnie Stephensona! W Anglii! Bo Stephenson był Anglikiem! A było to bardzo dawno, więcej niż sto lat temu!

Dzieci patrzyły zdumione, skąd Mędek wie to wszystko. Pan nauczyciel był bardzo rad.

— A w Polsce? — spytał jeszcze. — Wiesz, kiedy w Polsce założono pierwszą kolej?

— Wiem! W 1845 roku! To było na linii Warszawa—Kraków!

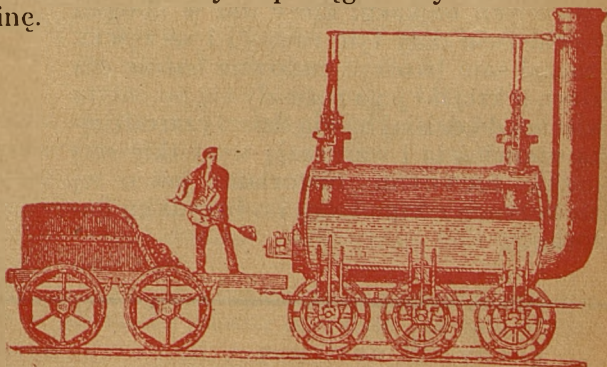
Byłby Mędek trzepał tak dalej, gdyby nie dzwonek na wielką przerwę. Dzieci rzuciły się hurmem do drzwi, a Mędek jeden z pierwszych; dalej na podwórze! Bawić się! Od razu wyleciały mu z głowy wszystkie mądrości!

A szkoda: bo Mędek mógł być opowiedzieć dzieciom różne ciekawe i zabawne historie o tych pierwszych pociągach. Trzeba wam bowiem wiedzieć, że z tymi kolejami nie poszło wcale tak łatwo; ludzie z trudem i powoli przyzwyczaili się do nich.

— To siła nieczysta! — mówili. — To wymysł diabelski! Tam gdzie pociąg przejedzie, nie dobrze się dzieje! Tam pola niszczej, krowy mleka nie dają a kury jajek nie znoszą. Człowiek wystrzegać się musi jazdy tym potworem, bo to mu szkodzi na zdrowiu; ta niezwykła szybkość jazdy może przyprowadzić o ciężką chorobę!

Ta „niezwykła szybkość“ ówczesnych pociągów wynosiła 15 do 20 kilometrów na godzinę.

Puszczanie w ruch tych pierwszych pociągów odbywało się z zachowaniem niesłychanych ostrożności. Pociąg mógł wyruszać w drogę tylko przy pięknej pogodzie; kiedy deszcz nie padał, nie było wiatru, w biały dzień i mógł odbyć tylko jedną turę na dzień, nie



Lokomotywa Stephensona

więcej. Kiedy w Niemczech zapowiedziano, że na linii Berlin—Poczdąm pociągi będą kursowały aż trzy razy na dzień, dziwiono się bardzo i niepokojono.

Cóż dopiero się działo na wiadomość o pierwszych katastrofach; o wybuchach kotłów, zderzeniach pociągów, wykolejeniach, zerwaniach mostów kolejowych przez powodzie itp.

Trzeba było lat, żeby człowiek oswoił się z „piekielnym potworem“ i nabrał do niego zaufania.



LEGENDA

DLACZEGO KOGUT PIEJE NAD RANEM

W dawnych, bardzo dawnych czasach nad ziemią świeciło siedem słońc. Zimy były bardzo łagodne, a lata bardzo upalne. Tak upalne, że sprzykrzyły się ludziom. Postanowili więc powyrzucać słońca z nieba.

Przywołali najlepszego łucznika i ten począł celnymi strzałami strącać jedno słońce po drugim. Tak zestrzelił sześć słońc; siódmego już nie trafił, bo, widząc co się święci, samo uciekło prędko i schowało się za widnokręgiem.

Na ziemi zrobiło się ciemno i zimno. Tak zimno i ciemno, że ludzie pożałowali słońc i postanowili przywołać choć to jedyne, ostatnie co się schowało za widnokręgiem. Wysłali więc jako posła tygrysa, z prośbą do słońca, aby wyszło na niebo i znowu świeciło. Ale słońce usłyszawszy ryk tygrysa jeszcze bardziej się przeraziło i głębiej schowało.

Więc wysłali drugiego posłańca, krowę. Łagodny ryk krowy spodobał się słońcu i zaraz odgadło, że ludzie już nie są zli. Ale jeszcze bało się wychylić. Tylko niebo dokoła niego poróżniało i nad widnokręgiem ukazała się złocista luna.

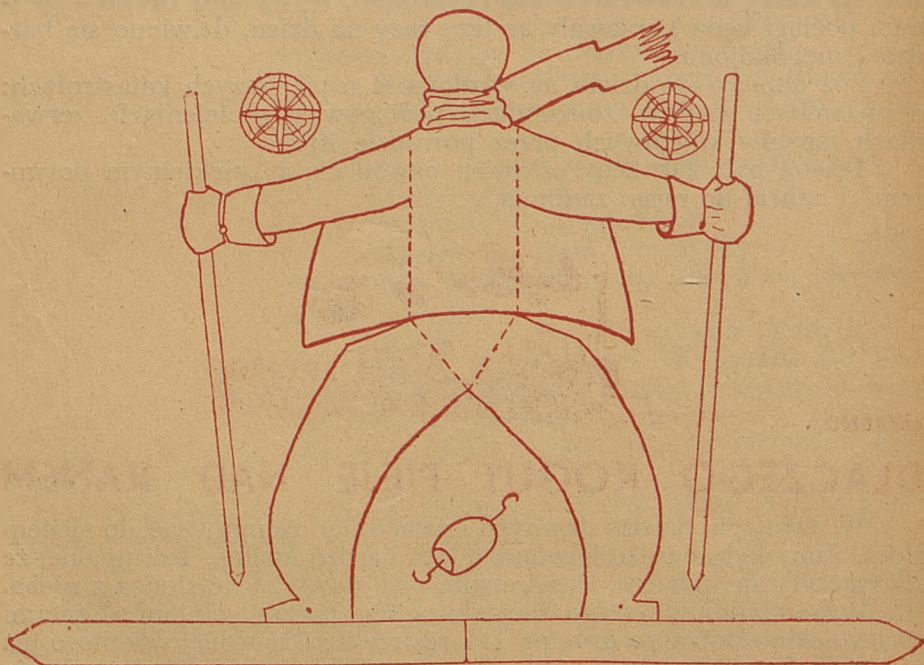
Wysłali ludzie trzeciego posła: Koguta. — Ki-ki-riki! Wracaj do nas! Kikiriki! — zapiał kogut. A słońce uradowane wyrzało nad ziemią i poczęło jak dawniej odbywać swą wieczną wędrówkę po niebie.

A kogut, od owego czasu nie może spać spokojnie w nocy. Wciąż budzi się i woła: — Kikiriki! Wracaj do nas, słońce! Kikiriki!



P R Z Y G O D A N A L O D Z I E





Przerysuj albo odbij narciarza na osobnej kartce grubego papieru. Wytnij go ostrożnie, przetnij narty i zrób zgięcia po linii kropkowanej i w miejscach, gdzie buty stykają się z nartami. Nawlecż na kijki kółka a nogi połącz koralikiem nawleczonym na drucik. Kropki wskazują w jakim miejscu drucik ma przebić buty.

Teraz postaw narciarza na jakiejś pochyłej gładkiej powierzchni, książce lub deseczce, a zobaczysz jak pięknie zjedzie na dół.

1-y K O M U N I K A T W I E C U

Na skutek licznych listów tych drużyn, które zbyt późno otrzymały Numer 8-my „Zucha” i nie zdążyły urządzić u siebie „Wiecu” oraz tych, które pragną wziąć również udział w Konkursie Czytelniczym ogłoszonym przez Główną Kwaterę Harcerzy w 10-yim numerze „Zucha” i mieć możliwość zdobycia w ten sposób 2 nagród razem, **przedłużamy termin „Wielkiego Wiecu” do 5-go kwietnia**. Ogłoszenie wyniku nastąpi w dniu 10-go kwietnia.

O WRÓBLACH ŻARŁOKACH



— Wróble to są darmozjady — tak napisał do nas niedawno jeden zuch.

Hm... Czy ten zuch miał zupełnie słuszość? Posłuchajcie.

...Dawno temu, może jakie sto lat, ludzie w Prusach poczęli bardzo narzekać na wróble.

— To są darmozjady, żarłoki, szkodniki jak mało który zwierz, niszczyciele sadow i pól — tak mówili ci ludzie.

I zabrali się do tępienia wróbla szkodnika. Zastawiali sidła, strzelali, sypali zatrute ziarno, jednym słowem niszczyli wróbli ludem wszelkimi sposobami jakie wymyśliła ich ludzka mądrość. Po kilku latach osiągnęli swoje i tak doszczętnie wytłukli swych skrzydlatych wrogów, że wróbel stał się w ich kraju jednym z najrzadziej spotykanych ptaków.

I, cóż się okazało?

Na sady i pola spadła nieporównanie dotkliwsza plaga: stały się one łupem gąsienic i owadów rozmnażających się obficie po wytępieniu wróbli.

Zrozumieli wtedy ludzie co zrobili. Na gwałt zaczęli sprowadzać wróble, i hodować je troskliwie, ale szło im to nie łatwo i nie prędko. Łatwiej było wybić wróble, niż zaludnić nimi ogrody i lasy.

Więc, mój zuchu, wróbel nie jest takim darmozjadem jakby się zdawało. Jest obrzydliwym żarłokiem, to prawda, i potrafi zjeść nieprawdopodobną ilość ziarna. Ale, czy wiesz, ile zjada gąsienic i owadów? Uczeni, obserwujący życie wróbla, obliczyli, że jedno piskle wróble spożywa dziennie około 60 gąsienic i chrząszczy. A jedna „familia“ wróbli pożera w ciągu lata około 30,000 szkodliwych owadów.

Rozumiesz teraz, jak pożytecznym jest wróbel - darmozjad.



GUICIO CZARODZIEJEM



Basia nieraz była świadkiem czarodziejskich sztuczek. Żeby jednak jabłko kulało się samo po blasze, tego jako żywo, nigdy nie widziała!

A przecież podstęp w tym nie było żadnego. Guccio spytał ją:

— Chcesz oglądnąć wpierw to jabłko?

— Chcę — odparła Basia. I Guccio dał jej jabłko do ręki.

Basia obejrzała je dokładnie i nie odkryła nic podejrzanego.

— W porządku — rzekła i oddała jabłko Guციowi.

A ten położył je na gorącą kuchnię, na płytę. Jabłko po chwili poruszyło się i zaczęło śmiesznie podrygiwać. Jak żywe!

Basia bardzo się dziwowała i chciała znowu oglądnąć jabłko, ale, na szczęście Gućia, zawołano ją do domu. Powiadam — na szczęście Gućia — gdyż po baczniejszym oglądnięciu, dziewczynka byłaby na pewno odkryła tajemnicę. Guccio wydrążył kawałek jabłka, wlał w otwór trochę rtęci i włożył z powrotem wycięty kawałeczek. Zrobił to tak umiejętnie, że nie było znać śladu nacięcia. Pod wpływem gorąca rtęć się porusza i jabłko skacze jak żywe.

GWAŁTU, RETY, CO SIĘ DZIEJE



Oto bardzo cwane zuchy:
Jaś i Staś dwaj braciszkowie.
O ich dziwnych awanturach
Ta historia wam opowie.

Raz pewnego popołudnia
Jaś do Stasia rzekł po cichu:
— Wiesz, już wszędzieśmy zajrzeli,
A nie byliśmy na strychu.

No to chodźmy — rzecze Jasio.
Wzięli klucz nie tracąc chwili
I zakradłszy się po schodach
Wielką kłódkę otworzyli.



Czego tam nie było, wkoło
Jakieś kufry, skrzynie stały,
A na lewo, w samym kącie,
Stare księgi i foliały.

Tam swe kroki skierowali,
Jakaś ich tam pchała siła
I ze stosu wzięli księgę,
Co na samym wierzchu była.

Kiedy ją tak przeglądali,
Radość im okryła lice,
Bo to księga czarodziejska,
„Czarnej Magii Tajemnice”.

Przeczytali cztery strony
I pobledli aż z przejęcia,
Wnet się obaj nauczili
Czarodziejskich sił zaklęcia.



- TU CZARUJĄ CZARODZIEJE

Gdy to chłopcy wyczytali,
Jaś do ręki wziął pałeczkę
I by czary wypróbować,
Zmienił Stasia w starą beczkę.

— Hokus pokus mizerakus —
Szybko krzyknął Jaś z przestachem,
Machnął laską czarodziejską
I znów Stacha zrobił Stachem.



W szkole wszystkich czarowali,
Kolegów, nauczycieli,
Dobre stopnie się sypały,
Jaś i Staś uciechę mieli.

Ale im to było mało,
Więc na zbiórkę zuchów w parku
Kazali się obaj zawieźć
W wielkim, malowanym garnku.



— Już umiemy czynić czary —
Staś powiedział ucieszony,
Wziął pałeczkę: — Niechaj będę
Wszystkich lekcji wyuczony.

Jaś to samo wnet powiedział:
Napisaly się zadania,
Wszystko samo się zrobiło,
Co było do odrabiania.



Kiedy zbiórka się skończyła,
Zuchy były znów zuchami,
Jaś ze Stasiem szli przez miasto
Robić czary ulicami.

Pod koniec lutego listonosz zaczął się bardzo dziwić. W dużej, skórzanej torbie, w której były listy dla całej ulicy, brakowało mu coraz bardziej miejsca. Pół torby wypełniał mu 3 razy dziennie duży stos najrozmaitszej wielkości listów, na których powtarzał się ciągle napis „Zuch“. „Co to się stało, że tak dużo piszą teraz do „Zucha“? — zachodził w głowę listonosz, a nie wiedział, że to zuchy przesyłają sprawozdania z „Wiecu“.

Pływały te sprawozdania z wielkich miast i malutkich wiosek, z nad morza i Zaolzia, z kresów wschodnich i ze Śląska, z całej Polski. Każde inne, każde ciekawe, a niektóre tak ładnie wykonane, że sąd konkursowy będzie miał dużo kłopotu komu przyznać specjalną słodką nagrodę za wykonanie. Są gromady, które przysłały sprawozdania ozdobione ślicznymi rysunkami, inne znowu całe sprawozdanie napisały wierszem. Były wiece, w których brała udział cała szkoła, a nawet rodzice. A wszystkie sprawozdania miały jedną wspólną cechę. Było w nich tyle miłości do swego pisemka, że wszystkim w redakcji aż twarze jaśniały z uciechy, że „Zuch“ ma tylu małych przyjaciół.

I tylko jedna rzecz była smutna. Otóż prawie w każdym sprawozdaniu zuchy pisały, że „Wiec“ się bardzo wszystkim podobał, że był bardzo wesoły, ale gdy przyszło do zamawiania prenumeraty to zuchy smutniały. Bo rzecz wiadoma: zuchy pieniędzy nie mają. Każdy chciałby mieć własnego „Zucha“, ale skąd wziąć na to pieniądze?

To też Drużna Redaktorka i wszyscy w redakcji chodzili i wciąż też myśleli: „Jak by to zrobić, żeby każdy zuch miał pieniądze na prenumeratę?“ Chodzili tak dzień, dwa, trzy i nie wiedzieli. Aż tu raz w niedzielę, przychodzi jeden Druh i mówi, że ma sposób na to, aby drużyny miały pieniądze na prenumeratę dla wszystkich zuchów i jeszcze na inne rzeczy.

A będzie to tak. Każda drużyna pójdzie w niedzielę na wycieczkę i będzie szukać modrzewi (a nie zapomnijcie zapytać się Pani w szkole jak wygląda modrzew). Jeśli znajdzie modrzewie zuchy będą zbierać szyszki. Szyszek tych trzeba zbierać jak najwięcej i później posłać do redakcji „Zucha“. Za każdych 100 kg szyszek redakcja „Zucha“ zapłaci drużynie 40 zł. Z tych pieniędzy połowę będzie mogła drużyna użyć na zaprenumerowanie „Zucha“ a połowę otrzymać w gotówce. Tylko pamiętajcie o trzech rzeczach:

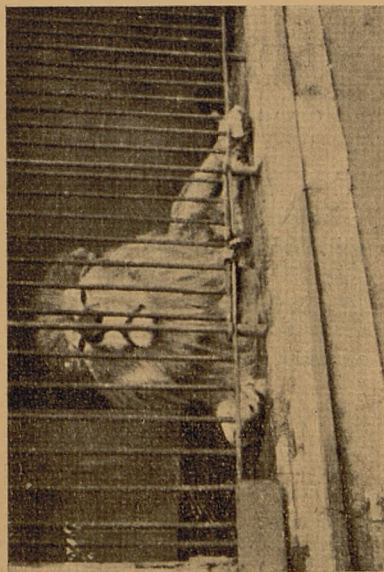
- 1) Szyszki muszą być **modrzewiowe** a nie inne
- 2) Posyłać szyszki nie pocztą lecz koleją w ilości conajmniej 25 kg.
- 3) Szyszki muszą być zebrane i przesłane według instrukcji, którą redakcja „Zucha“ prześle tym drużynom i gromadom, które napiszą, że chcą się zająć zbiórką nasion. Przesyłek nie stosujących się do tej instrukcji redakcja nie przyjmie.

Jak Wam się to podoba? Widzę, aż tutaj jak wam się oczy do tego świecą. No bo jakżeby? Zabawicie się najpierw w tropicieli, którzy będą musieli wytropić, gdzie rośnie modrzew. Potem zaś każdy będzie miał własnego „Zucha“ i drużyna jeszcze w dodatku będzie miała własne pieniądze, które na pewno bardzo się jej przydadzą. A więc piszcie do „Zucha“ po instrukcję.



KARTKA ZUCHA ZBIERACZA

13.



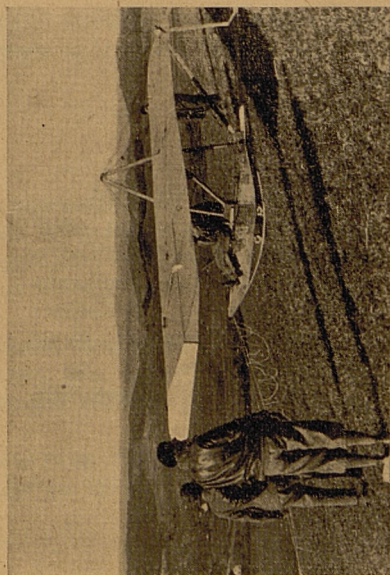
14.



15.



16.



Seria IV Krajobraz

WIOSNA IDZIE

Płynie kra. Rzeki przybie-
rają, rozlewają się szeroko,
grożą powodzią. W tym ro-
ku kra spłynęła gładko, zni-
knęły bez śladu resztki zimy.

Seria III Zwierzęta

LEW W ZOO

Widzicie tu dorosłego lwa z
poznńskiego ogrodu zoologicz-
nego. Chociaż zamknięty w kla-
tce, spogląda dumnie spoza
krat, jak przystało na króla
zwierząt.

Fot. Bgd. Hancyk.

Seria V Sport

START SZYBOWCA

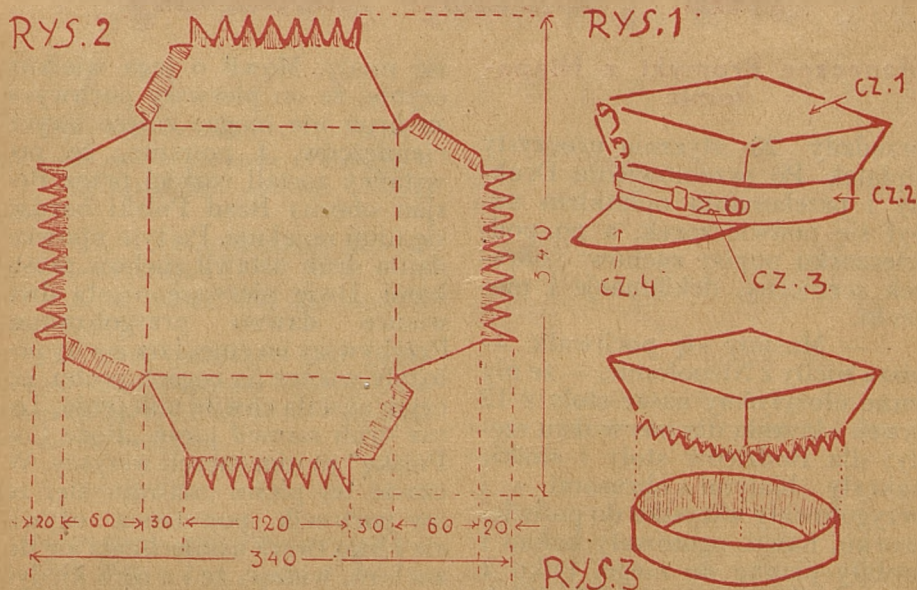
Za chwilę szybowiec oder-
wie się od ziemi i uniesie w
powietrze. Widać naciągnię-
tą linę gumową i zwisający
sznur zabezpieczający gumę
przed zerwaniem.

Fot. W. Czerwiński.

Seria I Zuchy

ZUCHY SIĘ BAWIĄ

Dziewczynki zajęte są grą.
Przypatrzcie się, a może od-
gadniecie w co bawią się?



Najlepiej lubimy się bawić w żołnierzy. Wtedy nakładamy rogatywki, przypasujemy szable, zabieramy karabiny i dalej w pole ćwiczyć. Wszystkie te przybory wojskowe zrobiliśmy sami. Części 2, 3 i 4 (rys. 1) podałem na poprzednich rysunkach („Zuch“ nr. 9 i 10).

Wykonanie części pierwszej nie jest trudne. Przypatrzcie się dobrze rysunkowi nr. 2. (Wymiary podane na rysunku odpowiadają głowie o obwodzie 48 cm).

Po wycięciu całości zagiąłem ząbki według linii kreskowanych, pokryłem je klejem i połączyłem z częścią 2 (rys. 3).

2-i K O M U N I K A T W I E C U

Drużyny, które już nadesłały sprawozdania mogą powiększyć zdobytą ilość punktów przez zgłoszenie nowych prenumeratorów. Przypominamy, że warunki „Wielkiego Wiecu Zuchowego“ zostały podane w numerze 8-ym, zaś spis 500 nagród w numerze 9-ym i 10-ym.

Każda drużyna, gromada i klasa, które do 5-go kwietnia urządzią u siebie „Wiec“ oraz każdy kto opłaci przynajmniej kwartalną prenumeratę „Zucha“ może zdobyć jedną z 500 nagród.

Uwaga: Pieniądze na prenumeratę zuchy mogą zdobyć w sposób podany w artykule „Zuchy zarabiają“ na str. 10.



Tu piszą Zuchy

Słoneczne Promyki z Niepołomic

urządziły 26 stycznia uroczysty Oplatek. Po przemówieniu Druhny i przełamaniu oplatkiem odbył się podwieczorek, a po podwieczorku popisy zuchów: obrazek sceniczny, deklamacje i piosenki.

— Musimy się pochwalić — piszą zuchy z Niepołomic, — że my same ułożyliśmy nasze stoły z 12 ławek i krzesła dla nas w dwa rzędy; dla Rodziców stoły i stolki; nakryły białymi obrusami — i przygotowały wszystko do podwieczorku, nawet ugotowały kakao i zrobiły piankę do niego, tylko 2 harcerki Zosia Gałat i Adela Pilch nałapały nam do garnuszków, byśmy się pooblewały i podały herbatę dla gości. Teraz, Kochany Nasz „Zuchu“ będziemy obchodzić wielką uroczystość. W naszej gromadzie: 5-lecie założenia naszej gromady „Słonecznych Promyków“ i w ogóle pracy harcerskiej na terenie „Naszego miasteczka Niepołomic“. Uroczystość ta odbędzie się 26 lutego po Dniu Myśli Braterskiej. Mamy pracy huk, ale zapалу i ochoty nam nie brakuje, to może nasz program na tą uroczystość opracujemy dobrze.

O Wiecu Zuchowym pamiętamy!

Grób weterana

O godzinie 3-ciej zuchy już czekały przed szkołą, rozmawiając o dzisiejszej zbiórce, na której miały iść na grób weterana powstania styczniowego, ś. p. Józefa Brzóstka. Wtem na podwórko wszedł druh. Czuj zuchy! Czuj! odpowiedzieli wszyscy. Zuchy zrobiły krąg parady i druh im opowiedział o powstańcu, na którego grób

iść miały. Mówił o jego wielkim czynie, że on pierwszy pochwycił za broń nie mogąc znieść swych ciemieńców. I pomimo, że powstańcy zostali rozbici przez Rosjan oboenym Rząd Polski bardzo się nimi opiekuje. Po tym opowiadaniu druh ustawił zuchów szóstkami. Dwie pierwsze niosły dwa wieniec dawno przygotowane. Przybywszy na cmentarz zuchy położyły wieniec na rogach grobu, po czym nastąpiła chwila milczenia. Teraz druh zanucił pieśń „Boże Coś Polskę“ za nim zaczęli wszyscy. W czasie tej pieśni zdawało się, że ów portrecik powstańca ożywił się i jego twarz uśmiechnęła się do zuchów, widząc, że i z nich kiedyś wyrosną dobrzy Polacy, którzy nie zawahają się w razie potrzeby oddać swe życie dla Polski. Odmówiwszy pacierz za zmarłego odśpiewano nasz hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła“.

W milczeniu zuchy opuściły cmentarz, a gdy przechodziły za płotem drogą, jeszcze raz każdy rzucił okiem na grób tego człowieka, który kiedyś walczył dla Polski.

Jan Mazur

Drużynowy 11 drużyny w Skierniewicach

Odpowiedzi Redakcji

Czarny Kruk Wlkp. Dziękujemy serdecznie za życzliwe wyrazy i prosimy o przysłanie wspomnianych materiałów. Będą bardzo pożądane i umieszczone.

Leśne Duszki z Łodzi. Za życzenia pomyślnej pracy — przesłane w dniu Myśli Braterskiej — dziękujemy Wam pięknie Szukajcie pilnie w następnym numerze, a znajdziecie pewną miłą niespodziankę.

Dalszy ciąg kroniki i odpowiedzi w nr. 12.

ZAGADKI • ROZRYWKI

Z A G A D K A S K Ł A D A N K A

Trzej chłopcy: Sław I., C. Nazor i Jan Udec opowiadali sobie o wakacjach.

— Ja byłem nad jeziorem — rzekł jeden.

— A ja w wysokich górach, nad rzeką — rzekł drugi.

— Ja na Śląsku, też nad rzeką — rzekł trzeci.

Nad jakim jeziorem i nad jakimi rzekami spędzili chłopcy wakacje? Poprzedstawiajcie litery ich imion i nazwisk, a będziecie wiedzieć.



Przekalkujcie powyższe rysunki, wytnijcie i poukładajcie razem. Co otrzymaliście?

Ł A M I G Ł Ó W K A S K A C Z A C A Ż A B K A

Łekne pierzy jest jery lismo pire

Łuch zury.

Odczytajcie w sposób zuchowy powyższe zdanie.

Stary Wódz



R E B U S Y



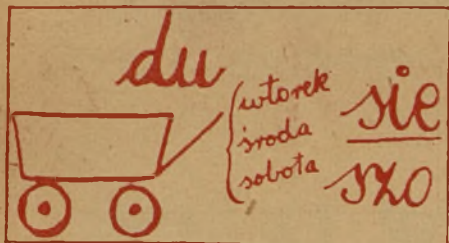
Ułożyły zuchy z Gdańska

Jeśli weźmiesz połówkę orzecha włoskiego, omotasz ją pośrodku mocną nitką, w środek nitek wetkniesz patyczek i pokręcisz nim w kółko jak długo się da, i jeśli, przytrzymując palcem patyczek przycisniesz żabkę do stołu i nagle ją puścisz, to wtedy podskoczy ona.

Rozwiązanie zagadek Nr. 9

Szarada: luty. **Męczysłówka:** Sandomierz, Lublin, Kielce. **Rebusey:** wujek kupił laskę, Zuch to nasze pismo. **Zagadka:** wilk.

Rozwiązania nadesłali: Staś Nowosielski z Kalwarii Zebrz., Dobrze Duszki z Łańcuta, Halinka Radoszewska ze Lwowa, Promyczki z Uchań, Edwin Matuszak z Gdańska, Staś Trzaskalik z Kostruchny, Jaś Żuromski z Gdyni, Dzielne Zuchy z Sulejówka, Zbigniew Kędzior z Kamińska, Emil Grzybek z Dubna, Staś Kubiak z Kalisza, Marta Wenzłówna ze Lwowa, Zenon Partyka i Tad. Piotrowski z Gdyni, Kanaponki, Igi-Igi, Klawiki, Akwadonki i Piruski z Łańcuta. Nagrodę wylosował Jaś Żuromski z Gdyni.



Ułożył Jaś Halatek

Rozwiązania należy nadsyłać do 25 marca.



Ukazuje się rocznie 18 numerów 10 i 25 każdego miesiąca z wyjątkiem wakacji.

Redakcja i administracja:
L w ó w, ul. Kurkowa 3.
Godziny urzędowe we wtorki
od 18—19 godz.

ZUCH

pod redakcją
Dr Wandy Piskorskiej-
Frantzowej

Prenumerata kwartalna zł. 1:20
roczna 3:50.
Numer pojedynczy **20 groszy**.
W prenumeracie zbiorowej od
6 egz. (pod jednym adresem)
w zwyż cena numeru wynosi
12½ grosza.
Konto P. K. O. Nr. 507.700.

Nr 11

10 marca 1939 r.

Rok VI

O K A Z I K U G I M N A S T Y K U

